WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 16 Marca.*

POSTĘP OSWIATY.

(*Artykuł nadesłany z okolic Krympuniszek.*)

Mniemałem zawsze, że człowiek, nie będąc stworzonym do chodzenia na czterech łapach, zdolności swoiego poięcia uprawiać i doskonalić przeznaczonym został.

Z tém wszystkiém, moi sąsiedzi, których maią tu za ludzi światłych, zasilani ciągle dowcipem i umieiętnością iakiegoś mędrca, który wydanie swojego dzieła co rok nowy odmienia, szydzą z mojey nauki, nazywając ją nieznośną nowością i płodem mych urojeń; a chociaż nigdym się nie ubiegał o dostojeństwa, nadano mi tytuł *starego głupca*, na który nie starałem się zasłużyć naymnieyszém słowem, ściągającém się do nauki i światła moich sąsiadów, co chyba, iako wzaiemną, mógłoby usprawiedliwić tę szczodrobliwość z ich strony.

Lecz to, czego się nie mówi, bardzo łatwo pomyślaném bydź może; ażeby więc milczenie moie nie zjednało mi nowych tego rodzaju dostojeństw, śmiem je przerwać w piśmie do WPana, Mości Panie Redaktorze Wiadomości Brukowych! i tą odezwą dać wiedzieć: że od dnia imienin JW. JPani Marszałkowey, nie mam naymnieyszego powątpiwania, o rozległości świateł sąsiadów moich i o nader szybkim ich postępku.

Dzień ten roskoszny, M. P. R., zjednoczył całe sąsiedztwo. Bogu dzięki! że tu nie tak postępują jak u WPanów w wielkiém mieście: gdzie, jak powiadają, w dniu tyle pożądanym, w dniu mówię szczęśliwym imienin, wyraz naytkliwszych uczuć zostawiony jest, służalcom, opojom i kalectwu. U nas zaś, to zupełnie co innego (o dniu roskoszny!), u nas serce się tłumaczy; zapał nayżywszy zobopolney uprzeymości, otwiera usta nasze i dyktuje życzenia. A tak nadeyście dnia podobnego, wystawia nayoczewistsze dowody, przyjaźni, uprzeymości, szacunku, doskonaley harmonii, oraz dobrego porozumienia, które w całey okolicy panuje. Móy Boże! jakie zaufanie! co za szczerość, jak uymuiąca prostota!... Nie ma tu nigdy żadnych wymówek, odgrażania się, a uchoway Panie! zdrady. Istne dzieci natury, ci moi sąsiedzi... u nich dzień imienin jest prawdziwem przywiązania świętem, którego nie znały nawet szczęśliwe dzieci słońca!

Nierozumiey M. P. R., że obraz naszey szczęśliwości jest przesadzony; owszem przeciwnie. Jest to bowiem rzecz tak jasna, jak *filozofia Kanta*, że gdybyśmy wzajemnie do siebie nieczuli naymocnieyszey przychylności, żaden z nas nie byłby tak obranym z rozsądku, ażeby szargał naypięknieysze swoje suknie, i leciał jak szalony na złamanie szyi, o cztery lub pięć mil, w zamia-

rze powiedzenia kilku łgarstw grzecznych, i zrobienia nieco małpich grymasów, czyli ukłonów modnych. Niech móy własny przykład służy WPanu za dowod tey prawdy: albowiem, w dniu pomienionym, o włos niestałem się ofiarą przywiązania mojego do JW. Marszałkowey. Popuściwszy leyce moim koniom leciałem w zawody, co jest niezmiernie łatwo, na naszych drogach tak równych! i tak gładkich, jak są woskowane posadzki w salonach WPaństwa. Konie, snać nie wiedząc o pobudkach mey natarczywości, potknęły się, i w mgnieniu oka, z opasłym brzuchem wyrzuciły mię na ziemię.

Wielkiém to dobrodzieystwem, że w naszey okolicy nigdy nie ma błota; całe więc nieszczęście, którego mię ten przypadek nabawił, ograniczyło się opoźnionem nieco przybyciem moiém do Krympuniszek.

Już cała kompania była na swoiém mieyscu, według tego, jak każdy i każda wynaleść mogli swóy środek ciężkości; rzecz trochę przytrudna w krainie, gdzie takie wiatry panują.

Ach, M. P. R., gdybyś WPan uyrzał ten niebieski *landszaft* (1), w uniesieniu ze skurybyś wyskoczył.

Pierwsza rzecz, któraby WPana naybardziey uderzyła, jest duch porządku, który pomiędzy nami panuje: a porządek, jak WPanu wiadomo, jest główną zasadą szerzenia się moralności.

Na pierwszém mieyscu siedziała xiężna.... naturalnie sama jedna: bo i kanapa nie była zbyt obszerną, a co zostawało mieysca, to zapełniała godność przywiązana do jey JO. osoby.— Przy niey, na długiey sofie, mieściły się marszałkowe, za niemi prezydentowe, potém podkomorzyne, daley chorążyne, a jeszcze daley sędzine, i nakoniec podsędkowe. Nie jestże to wyśmienicie? Ja się kocham w porządku, bo ten udoskonalenia rozumu dowodzi.

Z przeciwney strony sali, również porządnie umieszczone były xiężniczki, a następnie marszałkówny, prezydentówny, podkomorzanki, chorążanki, sędzianki i podsędkowny. Wszystko, jedném słowem, było w takim ładzie, stosownie do swojey wartości położone, jak widzieć można u dobrego piekarza: bułki rozmaitey ceny osobne zaymują police.

Stanowisko mężów i synów, było blisko drzwi w końcu sali: bo tak przyzwoicie.

Za mojém weyściem, byłem nieco zmięszany śmieszkami drobnych pięknostek, niezupełnie przytłumionemi, w tenczas gdy nadobne, dóyrzalsze, i matrony, dawały wiedzieć sobie przez wzajemny tylko rzut oka, że to ja byłem tym *ludojedem*, którego się kosztem dotąd bawiono. Lecz ponieważ nie lubię woyny toczyć z niewinnemi owieczkami, sposobem sławnego bohatera z Manszy; ukazałem zatém minę tylko poważną, i po zwykłych ceremoniach spokoynie moje mieysce zająłem.

(1) W kraju naszym malowidła różnego rodzaju *per excellentiam* zowią się *landszaftami*.

U nas, M. P. Redaktorze, rozmowa w towarzystwie, jak o tém wie każdy, nie jest bez soli (2): owszém przeciwnie pełno w niéy rafinowanego dowcipu. Strumień ten niewyczerpany, nigdy niewysycha, jak u WPaństwa, dla braku materyi. A z tém wszystkiém nie rozmawiamy nigdy o deszczu, lub pogodzie; o ptyfeniu lub innych piękrzydłach; o służących mężach i t. d., nigdy się niezabawiamy szarpaniem sławy naszych znajomych. A tak nie znayduie się tu w całey okolicy dziwotwor, *szczebiotką* w historyi naturalnéy zwany, ani jego głosek, który WPaństwo *szczebiotliwością* mianuiecie, nie razi naszych uszu. Anegdoty z kroniki zgorszeń (*Chronique scandaleuse*) nigdy tam dóyść nie mogą, gdzie o ich iestestwie naymnieyszego domysłu, a nawet poięcia nie maią.

Ale z drugiey strony, dowcip naszych rozmów ma także swoię niedogodność: ponieważ zbyt cienka delikatność jego, naraża go na niebezpieczeństwo przerwania się nakształt paięczyny, gdy do niey znacznieyszey nieco wielkości bąk wpadnie.

Jakoż to się rzeczywiście za moiem do sali weyściem przytrafiło. Po słodyczy poprzedzających rozmów, nastało długie milczenie. Przypadek ten, któregom nie przewidział, wprawiał mię w rospacz, ale w krótce myśl pocieszająca przybyła na pomoc i uśmierzyła moje kłopoty tém wyobrażeniem, że to jest w naturze iestestw powietrznych, ulatywać skoro się tylko odetknie naczynie, w którém są zawarte.

Nakoniec szanowny Pan Sędzia (który, jak rozumiem, miał lat dwadzieścia, a naymniey dziewiętnaście) zerwał się ze swego krzesła z łoskotem, właściwym osobom wielkiego znaczenia, przybliżył się ku mnie i tupnąwszy żwawo trzy czy cztéry razy o podłogę obcasem suto podkutym (3), z szałem poetyckim djabelnie zacierał, czochrał i jeżył włosy na głowie jedną ręką, a drugą nie wiem czego szukał w kieszonce. I w śród takiey akcyi przerwał milczenie, odzywając się: „Jak się masz stary przyjacielu! i cóż czy nie odkrywasz jakiego postępu o światy w naszey okolicy?“ — Tak jest, zaiste, Mości Dobrodzieju, odpowiedziałem czyniąc niskie ukłony, jakie człowiek dobrze wychowany winien jest wielkiemu dygnitarzowi) odkrywam rzecz chlubną dla kraju, a mianowicie dla WP. Dobrodzieja.— „No! dla Boga... Cóż to jest? Cóż to jest? powiedź mi WPan!“ — Oto dawniey rozumiano, że niepodobna jest, nawet głowie osiwiałey nad xięgami, nabydź rozległych wiadomości, w trudney i głębokiey nauce prawa, konieczney w wymierzaniu sprawiedliwości; gdzie oprócz tego, krew zimna, doświadczenie, przezorność w rozpoznawaniu prawdy i jey dochodzeniu, pomimo pieniackich wybiegów, sofizmą-

(2) Rozbierając nasze rozmowy znayduję je zwyczaynie złożonemi z części następnych:
1) Soli kuchenney 1
2) Octu . . . 86¼
3) Musztardy . 12
4) Oliwy . . . .

(3) Proszę mi donieść, M. P. Redaktorze, *Hum-humy* Guliwera, czy miały nogi podkute? Niechciałbym dla braku gorliwości lub patryotyzmu, ażeby ten wynalazek pożyteczny zgubionym dla honoru kraju naszego został, jeżeli mu go tylko przypisać można.

tów, wykładów rzeczy fałszywych, popartych krzywoprzysięstwem; nieodbicie potrzbnemi bydź mniemano. Tymczasem przeświadczony teraz jestem o błędzie naszych przodków, równie jak o postępie oświaty w naszym wieku. A WPana Dobrodzieja biegłość przekonywa mię, że instynkt więcey znaczy, niż wszystkie mniemane nauki. — „Prawda, prawda, ma racyą, zawoła czcigodny sędzia, ucieszony z mego komplementu, tak jest, dalibóg tak, instynkt jest pryncypalną rzeczą; i ja zawsze byłem tego zdania, że w sprawach trudnych i zawikłanych instynkt jest naylepszym i naypewnieyszym przewodnikiem urzędników mnie podobnych!“

(dalszy ciąg nastąpi.)

DOBRA RADA.

Któżby nielubił mieć domek wygodny, okazały, i do tego intratny?.. Wrzeczy samey, iest to rzecz arcy przyiemna; lecz zarzucą mi, że to wszystko mieć może ten, kto ma pieniądze. Nic pewnieyszego: ale nie oto rzecz idzie — iest sposób wcale nowego wynalazku, za pomocą którego i pieniądze się nabywaią, i małym kosztem, alboli też zgoła nic niewydatkuiąc, można wymurować przystoyną possesyykę. — Sposób ten iuż w praktyce będący, wyraźnie pożyteczne okazał skutki. Nayprzód, maiąc zamiar rozpoczęcia budowli, potrzeba zakontraktować strycharzów i mularzów, którym wydane kontrakta maią bydź napisane w stylu prawnym, to iest: zawikłanym, i do potrzeby nakręcić się mogącym. Rzecz ze siebie iasna: że gdy rzemieślnicy zaczną dostarczać materyał, i rozpoczną robotę, łatwo im można będzie, na mocy takowych kontraktów, uczynić iakikolwiek zarzut, i o dopełnienie warunków nierzetelnych do sądu pociągnąć. Lud ten nieokrzesany, w jurysprudencyi nie biegły, czyż dopełni w takim przypadku wszystkich formalności prawem przepisanych? ani wątpić nienależy, że wszyscy będą pokondemnowani, a kondemnaty na sucho nie uchodzą; cóż dopiero, kiedy raz i drugi podobnie się zahaczą, i powodowa strona ultymarnie ich konwinkuiąc, uzyszcze niemałe wskazy, i zwrót mniemanych expensów. Wypada ztąd, że nie tylko dostarczony materyał na budowlę i robota przepadnie; lecz nadto, długo w rozpoczętey fabryce odrabiać będą musieli; a tak niezawodnie dom musi bydź skończony kosztem stron obżałowanych: bo nieposłuszeństwo wyrokowi na większąby ich stratę naraziło.

Otoż to iest moia rada, dla wszystkich maiących zamiar łożyć w budowle swe kapitały, które z lepszym daleko użytkiem obracać na co innego mogą; a kto tylko doświadczy, wyzna zapewne: że dobra rada więcey częstokroć warta, aniżeli naywiększa przysługa.

Jacek Pieniacki.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

w Wilnie w Drukarni Redakcyi pism peryodycznych.

Omyłki druku w Numerku 66 Wiadomości Brukowych.

Str.	1.	kol.	2	w.	20	i z *wyciętym*	popraw	i *z rozpiętém*	Str.	2	kol.	1 w. 44	nie *pomnę*	popr. nie *poymuię.*
—	—	—	—		25	ale *mnieyszym*	— —	ale *ciemnieyszym*	—	5	—	1 — 18	i *mam* plenipotentów	— i *znam* etc.
—	2.	—	1	—	16	z *wyciętém* futrem	—	z *rozpiętem* etc.	—	—	—	2 — 1.	tylko imie	— tylko i *cenią*